

Ukraina przed próbą

Z wielkim zainteresowaniem czytam wszystko na temat eskalacji konfliktu rosyjsko-ukraińskiego, o wojnie raczej się nie pisze. Też chciałbym wiedzieć, jak się ta historia dalej potoczy, mając w pamięci mojego dziadka, o którym długo po jego śmierci mówiło się w rodzinie ze szczególnym uznaniem. A to dlatego, że dziadek Ignacy, jako jedyny, dość precyzyjnie przepowiedział wybuch II wojny światowej, słuchając tylko niemieckiego radia, głównie wrzasków Adolfa Hitlera. Mówił – „ten furia wywoła wojnę, zobaczycie”. Oczywiście nikt dziadka nie słuchał - tak wielka była pewność Polaków, że pokojowe traktaty z Francją i Anglią, a także międzynarodowe umowy z Niemcami i Rosją gwarantują nam pokój. Niemcy pojawili się w Lubawie 1 września 1939 roku już w południe. - I było po wszystkim.

Jest wiele analogii między Niemcami po traktacie wersalskim a obecną Rosją. Rozpad Związku Radzieckiego to dla Putina „największa katastrofa geopolityczna XX wieku”. Rosja została upokorzona, a właściwie sama się upokorzyła, dlatego dopóki rządzi były pułkownik KGB, bohaterami Rosji nie będą ani Jelcyn, ani Gorbaczow. Jego idolami są twórcy potęgi Związku Radzieckiego na czele z Józefem Stalinem, któremu wiernie służył dziadek Putina jako kucharz. Bohaterką jest oczywiście Katarzyna II zwana wielką. Kiedy w jednym z listów od jej przyjaciela i kochanka Grigorija Potiomkina pojawiła się wątpliwość, co powie Europa na zabór Gruzji, odpowiedziała mu – „Niech sobie szemrzą, a my róbmy swoje”. Gruzja wielokrotnie podbijana przez swojego wielkiego sąsiada, od lat mamiona przez państwa Zachodu obietnicami wejścia do NATO, w 2008 roku przekonała się, jak Polska rozumie międzynarodową solidarność. Dlatego imię Lecha Kaczyńskiego wymawiane jest tam z wielkim szacunkiem.

Władimir Putin jest szczerym rosyjskim patriotą, a raczej szowinistą i też pragnie przejść do historii jako ten, który zadbał o potęgę Rosji. A Rosja bez Ukrainy, Gruzji, Finlandii, Polski, Białorusi, Litwy, Łotwy i Estonii nigdy nie będzie tak wielka, jak była. Obecna Federacja Rosyjska to „Mała Rosja”, jak pisał turecki pisarz Szamil Sułtanow, i nie pokrywa się z historyczną Rosją. I bardzo dobrze, szczególnie dla wspomnianych państw stale zagrożonych imperialną polityką Rosji, Związku Radzieckiego, a dziś Federacji Rosyjskiej.

W 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej prezydent Lech Kaczyński przestrzegał na Westerplatte przed tendencjami imperialnymi w polityce, mając na uwadze oczywiście Rosję. Nie podobało się to zarówno kanclerz Angeli Merkel jak i Władimirowi Putinowi, dla którego słowa carycy Katarzyny pozostają nad wyraz aktualne. Rosji żadne szemranie nie przeszkodzi w dalszym zajmowaniu Ukrainy, bo nikt w Europie Zachodniej, ale także w USA, nie będzie umierał za Kijów. To powtórka tekstu powszechnie znanego w Europie w 1939 roku, kiedy mówiono, że nikt nie będzie umierał za Gdańsk.

Polska też nie powinna „umierać za Kijów”. Już raz próbowaliśmy dać szansę Ukrainie - w 1920 roku, ale wycieńczona wojnami, zniechęcona, militarnie słaba, nie potrafiła zmobilizować swojego społeczeństwa do obrony przed Rosją. A Polska, która tylko na chwilę odzyskała swoje historyczne tereny I Rzeczypospolitej, musiała szybko cofać się aż pod Warszawę. Józef Piłsudski nie miał w swoich politycznych planach zamiaru panowania nad Ukrainą. Chciał jedynie przenieść granicę z Rosją dalej na wschód, i przez wzmocnienie zaprzyjaźnionej Ukrainy lepiej zabezpieczyć Polskę przed imperialnymi planami Rosji. Niestety Ukraińcy nie byli w stanie dopilnować swoich granic, tym bardziej nie mogli tego dokonać Polacy, choć byli właścicielami licznych

majątków i ziemi, ale stanowili mniejszość traktowaną przez miejscowych więcej niż niechętnie, co się zemściło w 1943 roku.

Ukraina po utracie Krymu i zajęciu przez Rosję rejonów Doniecka i Ługańska stoi dziś przed podobnymi co Polska lat 20. dylematami. Oczywiście zgodnie z prawem międzynarodowym, pogwałconym przez Rosję, Ukraina ma swoje ustalone i uznane granice. Te same, które zamykały ją w ramach Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej, a więc powiększonej o tereny odebrane wcześniej Polsce, Czechosłowacji i Rumuni. Do Ukrainy nie należał też Krym, który przypadł Ukrainie wskutek osobistych intryg genseka Ukrainy Nikity Chruszczowa, a wschodnie tereny obecnej Ukrainy zasiedlane były Rosjanami. A więc te tereny nie są historycznie ukraińskie, o czym Putin wielokrotnie mówił. Wiedzą o tym politycy na Zachodzie. I najprawdopodobniej dają zielone światło Rosji podobnie jest z bałtycką rurą. Popełniają tym samym identyczny błąd co państwa Zachodu przed II wojną światową. Każda zmiana granic, to początek wielkiej wojny. Już wkrótce Ukraina, tak uważam, stanie przed kolejną wielką próbą. Czy znajdzie w sobie dość siły do obrony własnej państwowości i integralności terytorialnej? To przede wszystkim ona musi tę niepodległość wywalczyć i utrzymać. A Polska tylko na odległość może pomagać.

235 wSieci 26.04.2021

www.wojciechreszczyński.pl